

„Polscy” Habsburgowie i polska sztuka



Kazimierz Pochwański, „Portret arcyksięcia Karola Stefana”, 1912 r., olej, płótno. Obraz zaginiony.
Fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

Jak pisał Stanisław Mackiewicz, potężna dynastia Habsburgów miała jednego arcyksięcia zakochanego w Węgrach i jednego w Polakach. Byli to arcyksiążę Józef na Węgrzech i Karol Stefan w Galicji.

Postać arcyksięcia Karola Stefana, przedstawiciela linii habsbursko-lotaryńskiej, człowieka oddanego sprawie polskiej, w latach pierwszej wojny światowej kandydata na tron Polski oraz – co w tym momencie jest najistotniejsze – właściciela Żywiecczyny ze wspaniałym zespołem rezydencjonalnym, do tej pory nie doczekała się monografii. Warto zatem pokusić się o przypomnienie choćby kilku faktów z jego biografii: syn Karola Ferdynanda (1818-1874) – urodził się w 1860 r. w Zidlochowicach koło Brna. W roku 1879 ukończył Akademię Marynarki Wojennej w Fiume i aż do 1895 r. pozostawał w czynnej służbie marynarki, przechodząc w tym czasie wszystkie stopnie oficerskie (w 1912 r. został mianowany admirałem floty austriackiej). Wcześniej, w 1886 r. poślubił arcyksiężniczkę Marię Teresę, córkę Karola Salvatora. Z tego mał-

żeństwa urodziło się sześcioro dzieci: Eleonora Maria, Renata Maria, Karol Olbracht, Mechtylda Maria, Leon Karol i Wilhelm.

Punktem zwrotnym w życiu Karola Stefana stało się otrzymanie – drogą dziedziczenia po zmarłym w 1895 r. stryju, arcyksięciu Albrechtie Fryderyku – Żywiecczyny. Był to ogromny majątek; przed odzyskaniem przez Polskę niepodległości liczył ponad 53 tysiące hektarów powierzchni, z czego więcej niż 48 tysięcy przypadło na lasy. Posiadał ponadto dobrze prosperujący i doskonale dziś znany browar, którego budowę rozpoczął jeszcze Albrecht Fryderyk, a nowy właściciel dokończył w roku 1897.

Po zakończeniu wojny, już jako obywatel Polski (od 1920 r.) arcyksiążę poczynił szereg darowizn na rzecz instytucji naukowych i społecznych. W 1924 r. ofiarował Polskiej Akademii Umiejętności w Krakowie ponad 10 tysięcy hektarów, w tym miejscowość Zawoję, a rok później dawny pałac Lubomirskich w Rajczy, z przeznaczeniem na sanatorium dla żołnierzy chorych na gruźlicę. Choć te, jak i inne, darowizny miały związek ze staraniami Karola Stefana o odzyskanie swych dóbr, od 1919 r. będących pod zarządem państwowym jako mienie członków austriackiego domu panującego (odzyskał je pięć lat później i to po długich sporach), jego zaangażowanie w sprawy Polski we wszystkich dziedzinach było ogromne.

Karol Stefan – jak pisał Mackiewicz – *robił wszystko, aby podkreślić polskość zamku, który zamieszkiwał*; starał się wyeksponować te elementy, które z Polską były najsilniej związane. A była to rezydencja wspaniała, o bogatej historii. Założona przez Komorowskich około 1500 r., jej punktem centralnym był zamek ze wspaniałymi renesansowymi krużgankami, który w pierwszej połowie XVI w. został nabyty przez królową Konstancję, żonę Zygmunta III Wazy. To tutaj przebywał Jan Kazimierz (Karol Stefan ufundował pamiątkową tablicę), królowa Ludwika Maria oraz Michał Korybut Wiśniowiecki. W pierwszej ćwierci XVIII w. całe założenie zostało poddane gruntownej

przebudowie na zlecenie Franciszka Wielopolskiego. Utworzono wtedy okazały zewnętrzny dziedziniec otoczony parterowymi oficynami i budynkami gospodarczymi, do których przylegał budynek nowego pałacu. Następnie drogą sprzedaży i dziedziczenia majątek przeszedł na własność Albrechta Fryderyka. To on przystąpił do znacznej rozbudowy i nadbudowy założenia pałacowego, i nadania mu charakteru rezydencjonalnego. W całym pałacu zainstalowano modne wówczas ogrzewanie parowe, a w łazienkach zimną i ciepłą wodę. Ta nowoczesna i z rozmachem ukształtowana rezydencja w 1895 r. stała się własnością arcyksięcia Karola Stefana. Nowy właściciel przystąpił do dalszych zmian. Do pierwszych prac przy dalszej rozbudowie zatrudniał artystów obcych, do kolejnych – polskich. Pracowali dla niego między innymi architekci Franciszek Mączyński oraz Karol Stryjeński. Projektu tego pierwszego była ośmioboczna neorenesansowa kaplica z polichromiami Eugeniusza Dąbrowy i witrażami Karola Maszkowskiego.

Widok jadalni z obrazem Wojciecha Kossaka „Przy saniach”, 1911 r., olej, płótno. Obraz zaginiony.
Fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej



Karol Stryjeński natomiast, poza pracami nad dalszą rozbudową pałacu (niezrealizowaną), był autorem przede wszystkim oprawy architektonicznej wnętrza wydłużonej sali jadalnej i jej wyposażenia, na które składały się stół, kilkadziesiąt krzeseł oraz bufety i pomocniki, a całość była utrzymana w duchu krakowskiej sztuki stosowanej. Warto zaznaczyć, że sam zleceniodawca nie był zwolennikiem tego stylu, czego najlepszym dowodem jest list z 1906 r. napisany do Stryjeńskiego: *Co do mebli arcyksiężniczek całkiem się nie zgadzają i będą same meble inąd sprowadzać, więc posłę nazad ich rysunek. Rzeczywiście ja się tak samo wystraszyłem kiedyś ich ujrzał. Takie niepraktyczne formy i tak twarde nieprzyjemny, jak zrobiony od kości martwych i tak znerwowanych. Sztuka Stosowana idzie już za daleko! De veritables meubles macabres! Eleonora prosi aby dostała komin do jej pokój z dachem i kachlany. Jeśli można i prosi o posłanie rysunek tego ale na Boga nie sztuka stosowana.* Pomimo takiej opinii, wystrój sali jadalnej przypadł Karolowi Stefanowi do gustu, choć jak pisał w kolejnym liście do architekta (z 1908 r.): *[...] trochę zmieniłem postawiłem meble inaczej jeszcze dwa stoły kredensowe do ścian, wyglądają teraz o wiele lepsza i wszystkim (szczególnie mojej siostrze) bardzo się podoba.* Pol-

ski charakter tego pomieszczenia dopełniały dwa ogromnych rozmiarów (150 x ponad 250 cm) obrazy z 1911 r. autorstwa Wojciecha Kossaka, wiszące naprzeciw siebie. Jeden przedstawiał arcyksięcia z małżonką w parku na tle zamku, drugi – zbiorowy portret dzieci (oba w scenarii zimowej). W posiadaniu Habsburgów pozostały także szkice do tych obrazów. Wiadomo, że były to studia postaci dwóch arcyksiężniczek – Eleonory i Renaty, ten drugi z dedykacją malarza. Portret dzieci, który był ich prezentem z okazji srebrnego wesela dla pary arcyksiężęcej Karola Stefana i Marii Teresy, bardzo się spodobał – *Zachwycony pańskim obrazem dzieci w podwórzu żywieckim przesyłam panu moje powinszowanie takiego dzieła. Wezmę obraz ze sobą natychmiast do Żywca [...]* – pisał Karol Stefan do malarza.

Arcyksiążę osiadł na Żywiecczyźnie w 1895 r., a już na początek XX w. można datować jego pierwsze kontakty z polskimi artystami, głównie ze środowiska krakowskiego. Zamówił wówczas swoje portrety u Teodora Axentowicza, jeden w mundurze swojego pułku piechoty, drugi w białym mundurze paradnym. Temu samemu artyście zlecił wykonanie dwóch portretów swej córki Renaty, która wkrótce (1909 r.) miała poślubić księcia Hieronima Radziwiłła (druga córka – Mechtylda w 1913 r. została żoną księcia Olgierda Czartoryskiego). Jeden z portretów ozdobił pracownię arcyksięcia. Należy tu dodać, że sam Stefan Karol także malował, zarówno obrazy olejne jak i akwarele, głównie pejzaże oraz widoki morskie. Z pozostałych artystów pracujących dla dworu żywieckiego można wymienić wziętego portrecistę Kazimierza Pochwalskiego, Stanisława Podgórskiego (pozostawił zimowe widoki parku), a przede wszystkim wspomnianego już Wojciecha Kossaka, który wielokrotnie odwiedzał Żywiec. Kossak w swych wspomnieniach pisał o Karolu Stefanie, że *między liczną rzeszą arcyksiążąt było paru wielkich panów w dobrym tego słowa znaczeniu, jak arcyksiążę Karol Stefan z Żywca, wolny od chorobliwego skąpstwa [...]*. Inni polscy malarze: Ferdynand Ruszczyk, Józef Chełmoński, Włodzimierz Tetmajer, Wojciech Gerson, Jacek Malczewski, Stanisław Wyspiański, Leon Wyczółkowski,



Teodor Axentowicz, „Portret księżnej Renaty Radziwiłłowej”, 1909 r., papier, pastel. Obraz zaginiony. Fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

Julian Fałat byli *obficie na salach zamku rozwieszeni*. Stefan Karol szczególnie wysoko cenił Fałata, uważając go za największego polskiego pejzażystę. W 1909 r. gościł malarza na swej wyspie niedaleko Triestu. Powstały wówczas liczne widoki morskie.

Do kontaktów między zamkiem w Żywcu a artystami ze środowiska krakowskiego przyczynił się zapewne hr. Jerzy Mycielski – jak pisał Mackiewicz – człowiek rozdwojony pomiędzy arystokracją a artystyczną bohemą Krakowa. Był on częstym gościem w Żywcu i to on zapewne wskazał na młodych architektów Mączyńskiego i Stryjeńskiego oraz na wziętych krakowskich malarzy.

Ale nie tylko obrazy polskich i to współczesnych malarzy ozdobiły zamek arcyksięcia. Poprzez kontakty z antykwariuszami w Warszawie, Lipsku, Wiedniu, Dreźnie czy Wenecji nabywał portrety królów Polski, a gdy nie był w stanie danego portretu zakupić, zlecał jego kopiowanie. Pozyskał do swojej kolekcji portret Jana Kazimierza (kopia wykonana przez Pochwalskiego), Jana III Sobieskiego oraz Stanisława Leszczyńskiego, a także wizerunki królowych pochodzących z Domu Habsburgów: Elżbiety (żony Kazimierza Jagiellończyka), Elżbiety (żony Zygmunta Au- ▶





Jan Bąkowski „Portret królowej hiszpańskiej – Marii Krystyny z Habsburgów”, 1907 r., olej płótno. Obraz zaginiony. Fot. Archiwum Dokumentacji Mechanicznej

gusta), Anny oraz Konstancji (żon Zygmunta III), Cecylii Renaty (żony Władysława IV), Eleonory Marii Józefy (żony Michała Korybuta Wiśniowieckiego) oraz Marii Józefy (żony Augusta III Sasa). Wiadomo, że

autorem tego ostatniego (w formie miniatury) był Pietro Rotari. Ponadto w zbiorach żywieckich znajdował się portret Marii Antoniny, autorstwa Aleksandra Kucharskiego.

Po śmierci Karola Stefana w roku 1933, większą część rozległych dóbr żywieckich z zamkiem odziedziczył Karol Olbracht, ożeniony ze szwedzką arystokratką Alicją z hr. Arcocrona, wdową po hr. Ludwiku Badenim. Syn, podobnie jak ojciec, znał język polski i uważał się za Polaka. W czasie I wojny światowej, jako oficer służył w armii polskiej, a we wrześniu 1939 r., nie mając jeszcze formalnego powołania, wstąpił do II pułku Strzelców Górskich z korpusu Ochrony Pogranicza stacjonującego w pobliżu Żywca. Kiedy na zamku pojawili się przedstawiciele Gestapo, odrzucając propozycję podpisania Volkslisty miał im odpowiedzieć: *Moje pochodzenie jest niemieckie, moim macierzystym językiem jest język niemiecki, ale jestem obywatelem polskim i uważam się za Polaka.* Został aresztowany i na dwa lata osadzony w więzieniu w Cieszynie, potem w Niemczech, aż wreszcie dzięki licznym zabiegom dworów hiszpańskich (jego ciotka była królową hiszpańską) oraz szwedzkiego udało się arcyksiężnej Alicji uzyskać dla męża zwolnienie i pozwolenie na zamieszkanie wraz z nią i dziećmi w Wiśle.

Po aresztowaniu Karola Olbrachta dobra żywieckie znalazły się pod niemieckim zarządem komisarycznym – Haupttreuhandstelle Ost (HTO). Wtedy prawdopodobnie rozpoczęto systematyczne ograbianie wnętrz pałacowych, a jego nasilenie wzrosło się od stycznia 1943 r., kiedy „małżeństwo von Habsburg”, wobec konsekwentnej odmowy przyjęcia niemieckiej listy narodowej, uznano ostatecznie za Polaków. Decyzją samego Führera zarządzono sprzedaż całego majątku, a najcenniejsze przedmioty wyposażenia, w tym słynne, ważące 600 kg srebra stołowe Habsburgów, wywieziono w głąb Rzeszy. Podobny los spotkał bogate zbiory dzieł sztuki. Czy były wśród nich wspomniane obrazy? Można jedynie przypuszczać, choć również nie można wykluczyć ich rozproszenia, czy rozszabrowania już po zakończeniu wojny...

Monika Kuhnke

W pracy wykorzystano:
Tadeusz Rutkowski, „Żywiec”. Sztuka 1913
Wojciech Kossak, „Wspomnienia”. Warszawa 1973, s. 238
Stanisław Mackiewicz, „Dom Radziwiłłów”. Warszawa 1990
Bogumiła Hyla, „Habsburgowie żywieccy w latach 1895-1947”. Karta Groni 1991, s. 7-27
Jerzy W. Ruśniaczek, „Jak powstał zamek w Żywcu”. Karta Groni 1991, s. 37-51
Stanisław Grodzki, „Habsburgowie”. Wrocław-Warszawa-Kraków 1998

dokończenie ze str.9

tować, nie zawsze przedmioty te dotrwały nawet do czasów I wojny światowej. Niektóre przedmioty, zarejestrowane w okresie wcześniejszym, nie występują już na późniejszej dokumentacji fotograficznej. Tak jest np. w przypadku zachowanych sreber kultowych pochodzących z synagogi w Przedborzu. Przy braku fotografii, opisu katalogowego czy znanej innej prezentacji obiektu, jedynym dowodem, jeśli by doszło do poszukiwań kwerendalnych, że przedmiot pochodzi z Polski, byłaby nazwa miejscowości wymieniona w zamieszczonych na nim inskrypcji.

Po zgromadzeniu dostępnego w kraju materiału dotyczącego strat wojennych, kolejnym etapem powinno być podjęcie poszukiwań archiwalnych poza granicami kraju (np. w Niemczech czy w USA), które być może uściśliłyby w jakich instytucjach czy muzeach zagranicznych należa-

łoby poszukiwać zagrabionych polskich judaików. Przykładem takiego działania może być Muzeum Żydowskie we Frankfurcie n.Menem, które w roku 1988/89 zorganizowało wystawę prezentującą część przedwojennych swoich zbiorów, które po wojnie znalazły się m.in. w Jewish Museum w Nowym Jorku, Skirball Museum w Los Angeles i Israel Museum w Jerozolimie. Wiedząc już, gdzie szukać i dysponując „materiałem dowodowym”, można by w tych instytucjach rozpocząć szczegółowe kwerendy.

Wydaje mi się, że sprawa ewentualnego podjęcia tego typu działań byłaby w chwili obecnej jak najbardziej celowa, zważywszy na krystalizujące się plany powołania w Warszawie Centralnego Muzeum poświęconego historii Żydów polskich.

Magdalena Sieramska

dokończenie ze str.3

Odnalezienie archiwum zrodziło w zespole myśl, by przygotować i wydać wybór dokumentów dotyczących historii bibliotek naukowych w GG. Prace takie rozpoczęto w 1997 r. Archiwum Głównego Zarządu jest podstawowym źródłem dla tego wydawnictwa, uzupełnią je dokumenty zachowane wcale licznie w bibliotekach Krakowa, Warszawy, Lwowa i Lublina. Dokumenty urzędowe, wydobyte z archiwów, stanowiąc będą pierwszy tom projektowanej edycji, tom drugi wypełnią materiały pamiętnikarsko-wspomnieniowe bibliotekarzy polskich i niemieckich, dotyczące tego okresu. Ukończenie prac przewiduje się w roku 2000.

Andrzej Mężyński

¹ A. Mężyński: „Kommando Paulsen”. Październik-grudzień 1939 r. Warszawa 1994.